



SŁAWOMIR MENTZEN

FILOZOFIA XD



Sławomir Mentzen

FILOZOFIA XD

Wydawnictwo 3DOM
2020

© Copyright by 3DOM & Sławomir Mentzen

Redakcja: Ireneusz Korpyś

Korekta: Józefina Korpyś, Zofia Wojtoń

Projekt okładki: Anna Wojtowicz

Fotografia na okładkę: Jakub Pitoń

Skład: Anna Wojtowicz / Wydawnictwo 3DOM

Książka w znacznej części powstała na podstawie wywiadów ze Sławomirem Mentzenem zamieszczonych na kanałach:

namzalez.pl - Wojciech Siryk - przedsiębiorca, dziennikarz, podróżnik.
Twórca „namzalez.pl” oraz programu podróżniczego „TEN ŚWIAT JEST NASZ”

VETO MEDIA - Maciej Wapniak Wapiński - aktywista, prywaciarz i inwestor.
Twórca największej społeczności wolnościowej VETO. „Janusz Korwin-Mikke to Morfeusz, który nawiązał kontakt ze Sławomirem Neo Mentzenem.
Potwierdzone info”

wRealu24 - największa prawicowa telewizja w Internecie.



Wydawnictwo 3DOM

Częstochowa 2020 r.

Wydanie I

Nakład: 1500 szt.

ISBN: 978-83-66227-46-0

e-mail: kontakt@3dom.pro

fb.com/3dompro

tel. +48 34 307 08 88

www.3dom.pro

TGS-84

Spis treści

STOSUJĘ FILOZOFIĘ XD	7
FILOZOFIA XD	8
DAĆ SOBIE SAMEMU SZANSĘ	10
PODATKOWA HYDRA	14
NAJGORSZE PRZEPISY PODATKOWE	15
PODATEK ALBO ŚMIERĆ	26
KRYPTOWALUTY A ABSURDY PODATKOWE	40
PODATKAMI W YOUTUBERA	49
NIE ZAKŁADAJ FIRMY ZA GRANICĄ	57
ZAPRASZAMY NA KARUZELĘ	67
Z PODATKAMI MOŻE BYĆ JUŻ TYLKO GORZEJ	75
SZCZYT KRZYWEJ LAFFERA CZY SZCZYT GŁUPOTY?	78
KRAJ ABSURDÓW	80
PIECZĄTKA JEST NAJWAŻNIEJSZA	81
ZADRUKOWAĆ PIENIĘDZMI KORONAWIRUSA	86
NA 500+ PAŃSTWO ZBUDOWANE	93
RZĄDOWA PROPAGANDA A RZECZYWISTOŚĆ	96
MODELE W NBP NIE PRZEWIDUJĄ RECESJI	112
W CYRKU	114
ŻONY ZARAŻAJĄ KORONAWIRUSEM PO WYJŚCIU Z DOMU	116
EKSPLOZJA GŁUPOTY	117
KAŻDEMU MOŻE SIĘ ZDARZYĆ	120
PRODUCENCI HIPOKRYZJI I MANIPULACJI	121
POLITYCZNE ABC WEDŁUG SŁAWOMIRA MENTZENA	124
PRZECIW SIŁOM MORDORU	125
RAPORT Z MORDORU	145

BROŃ, DEREGULACJA I EDUKACJA	154
DŁUG PUBLICZNY I CO DALEJ?	175
TEGO NIE WOLNO ROBIĆ!	194
PIS-RAZEM	195
LUXTORPEDĄ MORAWIECKIEGO W PRZYSZŁOŚĆ	197
PROTEKCYJONIZM PAŃSTWOWY	199
AFERY I PRZEKRĘTY	212
SKONFISKUJEMY TWÓJ BANK	213
JAK WYŁUDZA SIĘ VAT?	231
BURDEL W KAMIENICY, VAT NA KARUZELI	245
PANCERNY MARIAN	246
WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU	248
SZCZERZE NA TEMAT SPRAW BIEŻĄCYCH	250
AKCYZA NIE JEST PODATKIEM, A ZIEMIA JEST PŁASKA	251
NA CHŁODNO O KORONAWIRUSIE	254
WYBUDUJMY ELEKTROWNIĘ JĄDROWĄ	259
CZEKAJĄC NA KRYZYS	264

FRAGMENTY KSIĄŻKI

DAĆ SOBIE SAMEMU SZANSĘ

Trwa w Polsce debata o sytuacji młodego pokolenia. Ludzie koło trzydziestki narzekają, że muszą stać za barem, Polska nie dała im szansy, nikt nie chce dać pracy w zawodzie młodym socjologom i politologom. Nie stać ich na własne mieszkanie. Winne jest państwo, które nie buduje mieszkań socjalnych, nie oferuje pracy w urzędach wszystkim absolwentom, dopuszcza elastyczne formy zatrudnienia i nie wypłaca gwarantowanego dochodu podstawowego. Gdyby tylko państwo stanęło na wysokości zadania, taki trzydziestolatek mógłby wreszcie bezstresowo pić kawę w Starbucksie, scrollować Twittera i solidaryzować się z trafiającymi do KFC kurczakami.

Młoda lewica skutecznie narzuciła całej Polsce narrację, jak to młodym jest ciężko. Zrobili to w momencie, gdy w wielu branżach brakuje rąk do pracy, gdy mamy rynek, który sprzyja pracownikom i wielu młodych już na starcie zarabia spore pieniądze. Tylko trzeba się po te pieniądze schylić. I w tym momencie właśnie pojawia się problem. Bo młody, tłamszony przez kapitalizm absolwent kulturoznawstwa chciałby pracować umysłowo, a na rynku pracy potrzeba spawaczy, murarzy, malarzy, tynkarzy i operatorów wózków widłowych. Wystarczy zrobić kurs spawania i nagle perspektywa kupna mieszkania przestanie być taka odległa. Problem w tym, że młodzi marksiści oraz ich intelektualne ofiary pracą fizyczną po prostu gardzą. To nie dla nich. To dobre dla wyśmiewanych młodych wyborców prawicy, natomiast oni – nowa lewica, nie będą pracować fizycznie. To poniżej ich godności. Lepiej domagać się mieszkania od państwa. Wyciąganie rąk po czyjeś pieniądze i domaganie się mieszkania za darmo oczywiście już ich godności nie uwłacza.

Zaraz usłyszę, że sam mam przyjemną, umysłową pracę, zatrudniam prawie 20 osób, mam szybko rozwijającą się fir-

mę, dobry zawód, więc nie mam prawa krytykować tych, którzy mają gorzej. Do tego pewnie jak każdy kapitalista pieniądze mam od rodziców. I tu pojawia się problem. Narracja lewicy o przyczynach sukcesu i porażki jest zupełnie fałszywa, a jej owoce są fatalne. Przerzucenie odpowiedzialności za swoje życie i porażki na państwo usuwa naturalne bodźce i utrudnia podejmowanie koniecznych dla rozwoju decyzji.

Wracając do mnie. Urodziłem się w 1986 roku. Komuny nie pamiętam, ale pamiętam początek lat 90. i powszechną wtedy biedę. Ojciec pracował na uczelni, matka była nauczycielką. Rodzicie nie dali mi pieniędzy, kontaktów, nie nauczyli zarabiać pieniędzy. Dali mi tyle, ile mogli – dobrą edukację. Będąc w gimnazjum, sam chciałem studiować historię. Pamiętam, jak ojciec mówił mi, że obawia się, że skończę historię i astronomię, dwa zupełnie niepraktyczne przedmioty, po których nie ma wielkich widoków na pracę. Dlatego wybrałem kierunki studiów, które dają szansę na wysokie zarobki. Latem 2005 roku wyjechałem na kilka miesięcy do Wielkiej Brytanii. Gdy wyszedłem z autokaru, nie miałem pracy, mieszkania, a kolega, który mnie namówił na przyjazd, oświadczył, że nie może mi jednak pomóc. Chodziłem całymi dniami bristolskimi ulicami od lokalu do lokalu i pytałem, czy mają jakieś wolne etaty. Po kilku dorywczych zajęciach dostałem stałą pracę w magazynie. Pracowałem fizycznie 6 dni w tygodniu, po kilkanaście godzin na dobę, na nocnej zmianie. Brałem tyle nadgodzin, ile tylko się dało. Kilka nocy musiałem spędzić na ławce w parku, jadłem najtańsze jedzenie z wieczornych przecen z Tesco, do pracy jeździłem 20 km rowerem, a jak mi się raz rower zepsuł, to wracałem do domu pieszo. Pracowałem ciężko i zarobiłem sporo pieniędzy.

Później te oszczędności zainwestowałem i dużo się uczyłem. Skończyłem dwa kierunki studiów, rozpocząłem studia doktoranckie i równocześnie otworzyłem swoją pierwszą

firmę. Cały czas dużo pracowałem, dużo oszczędzałem, żyłem skromnie z żoną i dziećmi w małym wynajmowanym mieszkaniu. Wieczory i spore kawałki nocy spędzałem na zdobywaniu wiedzy, szukaniu pomysłów na rozwój, uczeniu się prowadzenia firmy. Wolne soboty zacząłem sobie robić dopiero po kilku latach rozwijania firmy. Postanowiłem też zostać doradcą podatkowym. By zdać egzaminy, przez prawie rok uczyłem się od 8 do 12 godzin dziennie. Równocześnie dalej prowadziłem swoją firmę. Tak doszedłem do etapu, w którym jestem teraz. Te kilkanaście lat ciężkiej pracy i nauki doprowadziły mnie do momentu, w którym mi i mojej rodzinie niczego nie brakuje, stać mnie na wszystko, czego potrzebuję.

Popełniłem w tym czasie wiele błędów, sporo rzeczy mi nie wyszło, zmarnowałem trochę czasu, ale dzięki tej codziennej szarpaninie z rzeczywistością powoli szedłem do przodu. Znam wielu ludzi, którzy pracowali i uczyli się jednocześnie, znam ludzi o niesamowitej pomysłowości i determinacji – wszyscy oni doszli jeszcze dalej niż ja. Niektórych z nich nigdy już nie dogonię. Ale nie znam nikogo, kto studia poświęcił na zabawę, po pracy oglądał telewizję lub przewijał Facebooka, nie podejmował ryzyka, komu nie chciało się naprawdę ciężko pracować, a kto gdzieś daleko zaszedł.

Praca w Polsce jest dla każdego. Wystarczy chcieć, wystarczy nauczyć się czegoś przydatnego. Trzeba tylko zakasać rękawy i wziąć się do pracy. Każdy z was może żyć w dobrobycie. Ale musi sobie sam na niego zapracować. Niestety wielu woli żywić się iluzją, że są stworzeni do wyższych celów, a winę za brak sukcesów ponosi państwo, które nie chce dać mieszkania. Pokolenie naszych rodziców miało znacznie gorzej. Mój ojciec w moim wieku właśnie obserwował koniec PRL-u. Jego rówieśnicy dopiero od tego momentu mogli zacząć zarabianie pieniędzy. Startowali od zupełnego zera, bez pieniędzy, bez niezbędnej dla biznesu infrastruktury, bez wiedzy i kon-

taktów. Panowało olbrzymie bezrobocie, miliony ludzi musiało nauczyć się żyć w nowej rzeczywistości, w nowym systemie gospodarczym. My w porównaniu z nimi, mamy wszystko. Cały świat stoi przed nami otworem. To, gdzie dojdziemy, to, jak wykorzystamy swoją szansę, zależy tylko od nas. Dlatego weźcie się już do pracy. Efekty przyjdą szybko. Nie od razu, ale szybko. Trzeba tylko dać sobie samemu szansę.

Z PODATKAMI MOŻE BYĆ JUŻ TYLKO GORZEJ

Często jestem pytany, czy jest szansa, że w przewidywalnej przyszłości będzie w Polsce trochę lepiej z podatkami. Odpowiadam wtedy, że nic na to nie wskazuje. Ostatnio otrzymałem bardzo silny argument na poparcie tej tezy. Rządząca w Polsce Zjednoczona Prawica składa się głównie z PiS, ale też z przystawek w postaci Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry i Porozumienia Jarosława Gowina. Jaki jest PiS, każdy widzi, nikt już chyba złudzeń dotyczących tej partii mieć nie może. A co z przystawkami? W trakcie ostatniej kampanii wyborczej kandydaci Solidarnej Polski zarzekali się, że nigdy nie zagłosują za podwyżką podatków. Po czym poparli podniesienie akcyzy, podatek cukrowy, a ich palce czekają już w gotowości, by zagłosować za kolejnymi podwyżkami.

Co innego Jarosław Gowin. Obwołał się on obrońcą klasy średniej, chce bronić polskich przedsiębiorców przed fiaskalną ofensywą PiS, widzi zalety wolnego rynku. Spójrzmy jednak, co dzieje się na zapleczu partii Jarosława Gowina. Trafiłem na najnowszy raport Klubu Jagiellońskiego, nieoficjalnego think tanku Porozumienia i kuźni kadr Gowina. Raport o wdzięcznym tytule „Podatkowy labirynt. Wyzwania polskie-

go systemu danin publicznych”, ma w odróżnieniu od dyskusji publicystycznych odczarować kilka mitów i zwrócić uwagę na prawdziwe problemy polskiego systemu podatkowego.

Co zatem chcą nam przekazać eksperci Klubu Jagiellońskiego? Otóż wysokie podatki ich zdaniem są w Polsce mitem. Mitem też jest agresywność skarbowki, która wcale w naszym kraju uczciwych firm nie niszczy. Co za to jest problemem? Problemem jest podatek liniowy dla przedsiębiorców, problemem są umowy zlecenie i o dzieło, problemem jest jednokrotne opodatkowanie spółek komandytowych. Właśnie te aspekty polskiego prawa podatkowego stanowią realny problem w oczach wspomnianego Klubu Jagiellońskiego.

Swoją drogą, to zabawne, bo identyczny spór był toczony w Polsce przed wojną. Sanacyjni etatyści twierdzili, że mamy niskie podatki, bo w krajach bogatych są one wyższe. Ekonomisci odpowiadali, że stawki rzeczywiście są u nas niższe, ale jeżeli zobaczymy, ile pieniędzy zostanie Anglikowi po zapłaceniu rachunków, a ile Polakowi, to nagle okazuje się, że Polak prawie wszystkie wolne środki musi oddać na zmarnowanie państwu. Prawie 100 lat minęło od tych dyskusji, ale jak widać, wciąż jesteśmy w tym samym miejscu. Smutne.

Nie chodzi zresztą tylko o sam poziom opodatkowania. Ważna jest też efektywność wydawania tych pieniędzy przez rząd i samorządy. Spójrzmy na Szwecję. Dochody pracowników i konsumpcja są tam bardzo wysoko opodatkowane, ale w zamian Szwedzi otrzymują usługi publiczne w wysokiej jakości. Płacą za to sami w swoich podatkach. Z kolei przedsiębiorstwa cieszą się podatkiem CIT w wysokości niewiele wyższej niż w Polsce. Tymczasem polscy zwolennicy wysokich podatków chcą zrobić odwrotnie. Zapominają o niesamowicie niskiej sprawności naszego państwa (Polska Fundacja Narodowa!) i chcą przede wszystkim podnieść podatki dla przedsiębiorców. Jest to zupełnie błędne myślenie. Przedsiębiorców jest

zbyt niewielu, by mogli sfinansować wielkie programy społeczne. Cały dochód z CIT starcza na niewiele więcej niż 500+. Gwałtowne podniesienie podatków dla przedsiębiorstw nie doprowadzi do znaczącego zwiększenia wpływów, za to znacznie obniży konkurencyjność polskiego biznesu i utrudni akumulację kapitału. Szwedzi to po latach zrozumieli, nasi rodzeni lewicowcy potrzebują na to jeszcze trochę czasu.

Wracając, bo naprawdę nie chcę tu z tezami raportu polemizować, a jedynie pokazać, co ci ludzie myślą, co dla nas szykują. Największe zalety polskiego systemu podatkowego są według ekspertów think tanku Porozumienia problemami, które trzeba szybko rozwiązać. Niestety, mówimy o poglądach tej najbardziej wolnorynkowej części Zjednoczonej Prawicy. Jeżeli intelektualne zaplecze Porozumienia planuje takie rzeczy, to co w głowach muszą mieć politycy Prawa i Sprawiedliwości? Nie wiem, czy chcę wiedzieć, ale wiem, że zaboli nas od tego kieszeń.

Dlatego powtarzam po raz kolejny. Liniowy PIT, ryczałtowy ZUS i swoboda w przechodzeniu na B2B nie są nam dane raz na zawsze. Wkrótce trzeba będzie stoczyć ciężką walkę o utrzymanie tych rozwiązań. Już kilka razy udało się powstrzymać rząd przed próbą wykończenia podatkami polskich przedsiębiorców, trzeba liczyć na to, że i tym razem się uda.

Walkę będziemy musieli stoczyć nie tylko z rządem PiS. Będzie miał on wsparcie w tym dziele w Nowej Lewicy, która również dążyć będzie do urzędzenia polskiej drobnej przedsiębiorczości jesieni średniowiecza. Nieprzypadkowo Klub Jagielloński promował niedawno związanego z „Krytyką Polityczną” Jakuba Sawulskiego, który przekonywał, że podatki mamy niskie i musimy je zwiększyć, żeby zapewnić młodym lewicowym intelektualistom darmowe mieszkania.

Wiecie już, kiedy będzie lepiej z podatkami? Już było.

NA 500+ PAŃSTWO ZBUDOWANE

Był 22 kwietnia 2020 roku, Polska mierzyła się ze skutkami lockdownu zaserwowanego nam przez rząd. W tych ciężkich czasach Andrzej Duda stwierdził: „Nie wolno tego robić. Kategoryczna niezgoda. Nie można podcinać korzeni materialnych bytu rodziny”. Czego tak bardzo bronił Prezydent? Czy wstawił się on za zwalnianymi pracownikami? Czy postanowił własną piersią obronić fryzjerki, sklepikarzy, hotelarzy, gastronomię i wiele innych branż przed zakazem pracy nałożonym przez rząd? Czy dostrzegł wreszcie, że masowo plajtujące mikroprzedsiębiorstwa były źródłem utrzymania dla mnóstwa rodzin? Niestety nie.

Prezydent nie uważa, że zakaz pracy jest podcinaniem korzeni materialnych bytu rodziny. Prezydent mówi o likwidacji 500+. Jest to przeraźliwie smutne. Głowa naszego państwa wydaje się wierzyć, że dobrobyt pochodzi z zasiłków przyznawanych przez państwo. Nie pochodzi z pracy, nie z codziennego wysiłku, nie z trwającej całe życie edukacji. Polskie rodziny trwają na fundamencie zbudowanym ze świadczeń społecznych.

Dalej jest jeszcze gorzej. Prezydent uważa, że 500+ jest ważniejsze od budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. To miała być Gdynia czasów Prawa i Sprawiedliwości. Największa polska inwestycja w XXI wieku. To miał być Wielki hub lotniczy, nasza brama do Azji, końcówka Jedwabnego Szlaku, wyzwanie rzucone Niemcom, świadectwo naszej potęgi i odradzającej się niezależności, kamień węgielny Wielkiego Imperium Lechickiego. Do tego planowano utworzenie kilkunastu nowych linii kolejowych, mieliśmy wreszcie przełamać komunikacyjne trudności odziedziczone po czasach zaborów. Pomińmy na moment ekonomiczną opłacalność tego projektu. Załóżmy, że rząd miał rację i CPK rzeczywiście jest tak kluczowy dla przyszłości naszego państwa. Prezydent Andrzej Duda uznał, że świadczenie socjalne jest jeszcze ważniejsze.

Według głowy naszego państwa podstawą funkcjonowania tysiącletniej Rzeczypospolitej jest świadczenie socjalne. To jest prawdziwy fundament, na którym budujemy naszą państwowość – na przelewie od państwa. Niech świat się pali, niech gospodarka się wali, niech do historii odejdą wszystkie nasze marzenia i ambicje. Ważny jest przelew na 500 złotych, który jest już nie tylko fundamentem polskich rodzin, ale też całej państwowości.

Nie jest to niestety jedyna nakazująca porzucenie wszelkiej nadziei wypowiedź polityków PiS. Premier Mateusz Morawiecki stwierdził, że znaczna część polskiego społeczeństwa nie chce szybkiego otwarcia gospodarki. Jestem skłonny uwierzyć w to stwierdzenie. Jeżeli dla samego Prezydenta 500 złotych jest podstawą bytu rodziny, to jak możemy oczekiwać od społeczeństwa elementarnego rozsądku? Wśród emerytów, rencistów, urzędników i innych pracowników budżetówki może być rozpowszechnione twierdzenie, że ich wynagrodzenie tak po prostu pojawia się na ich kontach. Na pewno są tam ludzie niewidzący związku pomiędzy opodatkowaniem gospodarki a ich pensjami. Ten mój osąd jest wynikiem badań. Niedawno okazało się, że 21% Polaków nie wie, że płaci podatki. W innym badaniu wyszło, że tylko około 40% Polaków jest świadomych tego, że 500+ jest finansowane z ich podatków.

Swoje trzy grosze dorzuciła też Beata Szydło, podkreślając, że 500+ już wcześniej pomagało naszej gospodarce i będzie dalej jej pomagać. Oczywiście! Jedni opierają swoją gospodarkę na ropie, inni na handlu, jeszcze inni na technologiach. My oprzemy polską gospodarkę na 500+. To będzie fundament naszego życia gospodarczego.

Prezydent postanowił reprezentować osoby uzależnione od świadczeń, była premier chce zasiłkiem na dzieci podtrzymać gospodarkę, a premier trzyma z ludźmi nieświadomymi tego, że ich dochody pochodzą z czyichś podatków – z ludźmi,

którzy nie rozumieją, że jeżeli społeczeństwo nie będzie mogło zarabiać, to nie będzie płacić podatków i nie będzie z czego wypłacać wynagrodzeń budżetowce. Gdyby bowiem można było komfortowo żyć bez pracy, a pieniądze mieć z drukarki, to leniwa z natury ludzkość by się już dawno na ten tryb przestała. Niestety wszystkie doświadczenia historyczne pokazują, że taki model gospodarczy po prostu się nie sprawdza i skazani jesteśmy na pracę. Dlatego wynoszenie na piedestał świadczeń socjalnych przy jednoczesnej pogardzie dla pracy i przedsiębiorczości jest niezwykle szkodliwe. Świadczy to też o wielkiej desperacji rządu, który jeszcze pół roku temu wyobrażał sobie niekończący się wzrost gospodarczy i przebąkiwał nawet o podnoszeniu 500+.

W PiS mają nadzieję, że fanatyczna obrona 500+ sprawi, iż świadczenie to stanie się również fundamentem dalszego trwania tego rządu. Byłby to chyba jedyny przypadek na świecie, gdy jedno świadczenie socjalne staje się jednocześnie fundamentem rodziny, państwowości, gospodarki i całego obozu rządzącego.